Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 21.—27. czerwca 1928 r. Nr. 26



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od $10^{1}/_{2}$—12 dopoł. od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Memorjał wysłany do M. K. Warszawa

Katowice, dnia 12. 6. 1928 r.
ul. Wandy nr. 7.

Do
J. W. Pana Delegata M. K. Warszawa
obecnie bawiącego na Górnym Śląsku
Pana Dyrektora Chojnackiego
Katowice.

Wielce Szanowny Panie Delegacie!

Jako Prezes Głównego Zarządu Związku Obrony Górnoślązaków pozwolę sobie przedstawić J. W. Panu Delegatowi następujące prosby z tem, żeby J. W. Pan Delegat raczył takowe przedłożyć u czynników miarodajnych a szczególnie u J. W. Pana Ministra Komunikacji Pana Inżyniera Romockiego:

Otóż przedewszystkiem załączam odpis pisma wystosowanego listem poleconem do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie przez D. K. P. Katowice przez urzędnika kolejowego pana Głąbka zatrudnionego przy D. K. P. Katowice. Równocześnie załączam nowe dowody tegóż samego urzędnika w nadziei, że jego prosby i wnioski zostaną należycie uwzględnione, zaś za jego pracę urzędnik kolejowy p. Głąbek zostanie należycie wynagrodzony.

Te załączniki opublikujemy w następnym numerze.

Załączam równocześnie wydanie nadzwyczajne J. W. Panu Delegatowi „Głosu Górnego Śląska" z którego nie dwuznacznie wynika, że sąd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski uwolnił mnie od winy i kary, a mianowicie za zniewagę uczynioną byłemu naczelnikowi Wydziału Mechanicznego a obecnemu Wiceprezesowi Panu Inżynierowi Aurelemu Rybickiemu. Tenże pan Aureli Rybicki przegrał proces w II. instancji, to znaczy przed Sądem Osręgowym w Katowicach w sprawie niesłusznie rozdzielanych premji węglowych dla kierowników parowozów jakoteż dla palaczy. Znak akt w tej sprawie znajduje się w tutejszym Sądzie Powiatowym w Katowicach w sprawie 12. D. 377/25. Taksamo p. Aureli Rybicki przegrał proces w II. instancji w sprawie gospodarki jego w Wydziale na Oddziale Mechanicznym (wąskotorówka) w dniu 16. maja br. przed izbą karną w Katowicach. A akta te znajdują się pod znakiem 12 D. 131/26. w Sądzie Powiatowym w Katowicach. Wyroki te są prawomocne a więc moja praca około uzdrowienia gospodarki w Wydziale Mechanicznym na oddziale waskotorówki przy D. K. P. Katowice została uwieńczona pomyślnym wynikiem, to znaczy, że sądy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski przyznały stanowisku memu rację, uwalniając mnie od winy i kary na koszt Skarbu Państwa.

Pomijam to, że jako wydawca i redaktor mego czasopisma „Głos Górnego Śląska" miałem trudności i straty materjalne oraz doznałem i doznawałem z wszelkich stron a szczególnie ze strony D. K. P. Katowice wszelkich niedomagań czyli, jeżeli się tak można wyrazić, szykan. Byłem kiedyś dostawcą druków dla D. K. P. Katowice a to w czasie, kiedy miała D. K. P. olbrzymie zapotrzebowanie na tego rodzaju druki. Dostarczałem takowe z największą sumiennością, a nawet po najtańszych cenach, co może potwierdzić Pan Radca Rządu Adolf Mateja. Nie podobało się to pewnym kołom, no i zaczęli mnie rugować, aż mnie wyrugowano. Pomijam już i to, że przez moje procesy a szczególnie przez rewelacyjne artykuły moje w sprawie gospodarki na wąskotorówce przy D. K. P. Katowice a wogóle w całym Wydziale Mechanicznym na tejże D. K. P., przyczyniłem się do uratowania niezmiernych sum dla Skarbu Państwa. Za to jako dziennikarz wynagrodzenia nie żądam, gdyż zaszczytem jest to dla mnie, że, chociaż nazwano mnie renegatem i zdrajcą, to jednakowóż, nie zważając na kalumnje i oszczerstwa ludzi podłych i przeróżnych krętackich charakterów szedłem drogą prostą, nie schodząc ani na lewo ani na prawo. A o tem niech władza, której J. W. Pan Delegat pismo przedłoży, niech będzie przekonaną, że z tej drogi nie zejdę, mniejsza o to, czy się to komuś podobać będzie lub nie. Jako syn prastarej ziemicy piastowskiej i tegóż Województwa, które największe daje dochody Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polsce, dbałem, dbam i dbać będę o to, żeby te pieniądze, składane czy to w formie podatków, czy to w formie wypłat za reperacje wagonów itd. nie poszły do rąk synów marnotrawnych naszej Ojczyzny.

J. W. Panie Delegacie!

Rozchodzi mi się o tych urzędników, którzy się przyczynili, że gospodarka w tymże wydziale mechanicznym została uzdrowiona. Dowiadywałem się przed opublikowaniem tychże rewelacyjnych artykułów o tych sprawach, jednakowóż nie od tych urzędników, którzy zeznawali na sądzie i to na moją korzyść lub też na moją niekorzyść. A mimo to posądzano tychże urzędników, że takowi są w zmowie zemną i donoszą mi o tego rodzaju czynach. Trzeba wiedzieć J. W. Panie Delegacie, że wszelkiemi sposoby a to za czasów byłego prezesa Rucińskiego starano się uniemożliwić każdego urzędnika, każdego pracownika nawet każdego robotnika przy D. K. P. w Katowicach, który by się był odważył zemną rozmawiać, lub zemną nawet przejść po ulicy, a cóż dopiero gdyby się było zrodziło w łonie pewnych indywiduów, że ten lub ów mi coś opowiada, lub donosi.

J. W. Panie Delegacie! W 1926 r., akurat nie całe 14 dni przed wyborami komunalnemi w listopadzie tegóż roku wydelegowano przeszło 80 kolejarzy górnośląskich, nie czasem świeżo upieczonych Polaków, nie czasem takzw. Novemberpolen, ale ludzi, którzy krew swoją i mienie dla Ojczyzny poświęcili, a nie dla Vaterlandu. Wydelegowano starego i wtedy bardzo chorego radcę Musiolika, wbrew zakazowi lekarza, wydelegowano urzędnika kolejowego Leppicha, którego syn na łożu śmiertelnym leżał, którego żona znajdowała się również w chorobie, ale Leppich pójść musiał, zaś syn jego w międzyczasie zmarł. Gdy tego rodzaju postępowanie napiętnowałem w gazecie, to znaczy w „Głosie Górnego Śląska" tenże numer został skonfiskowany, ale jednakowóż na rozprawie sądowej przed Izbą Karną w Katowicach zostałem od winy i kary uwolniony, zaś konfiskata „Głosu Górnego Śląska" została zniesioną.

Gdym o tych bezpodstawnych delegowaniach naszych kolejarzy doniósł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zwracając uwagę na szkodliwość dla sprawy polskiej tego rodzaju metod, to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych delegowanie to uchyliło, a kolejarze powrócili na swoje stanowiska.

Zdarzały się nawet takie wypadki, że, gdy tylko podejrzywano którego bądź kolejarza o duchowe spokrewnienie z ruchem Związku Obrony Górnoślązaków, to wtedy, choć był i 100 procentowym inwalidą, przesiedlono go na miejsce takie, gdzie był narażony na szwank swego podwójnego domu, musiał dziennie dojeżdżać i musi jeszcze nadal jeździć na swój posterunek na rowerze przeszło godzinę do służby i przeszło godzinę ze służby. Dowody na to mamy.

Ale J. W. Panie Delegacie! — Gdy objął urzędowanie przy D. K. P. Katowice obecny Prezes Pan Inżynier Dobrzycki, wysyłałem jemu niejedno pismo, nie jeden memorjał, wysyłali i inni urzędnicy i pracownicy przy D. K. P. Katowice przeróżne pisma, prośby, wnioski, z dowodami, na które i ja i inni czekają do dziś dnia na odpowiedź. Natomiast Bogu ducha winnych kolejarzy i prawdziwych patrjotów polskich, D. K. P. Katowice zwalniała na bezpodstawne zarzuty i denuncjacje przeróżnych związków i związeczków. Wydział personalny za czasów Drzewickiego nie jeden materjał tam posiadał i obecny Wydział personalny też również te rzeczy jeszcze ma, chyba, że odnośne akta zginęły.

W specjalnym memorjale wystosowanym do P. Prezesa Inżyniera Dobrzyckiego zwróciłem uwagę zaraz po objęciu tegóż stanowiska Panu Prezesowi Dobrzyckiemu na to uwagę, a mianowicie na szkodliwą działalność takich jak: radca Drzewicki, nadradca Rybicki, radca Dr. Hejnar, radca Dr. Cukrzyński, który to Dr. skompromitował się na dworcu w Sosnowcu wobec kelnerów, niechcąc zapłacić zrobionej tam cechy, aż go dopiero D. K. P. Katowice z aresztu prewencyjnego „wykupić" musiała. Zamieściłem na tem temat sążnisty artykuł. Dr. Cukrzyński

nie zaskarżył. Ale ja na odpowiedź ze strony Pana Prezesa Dobrzyckiego do dziś dnia czekam.

Wprawdzie wydelegowano tych panów wyżej wymienionych, zaaresztowano Laszczaka i Sasa, wzięto ze względów na interes publiczny do szpitala p. radcę Szpalke'go, ale na domiar złego ci panowie jak Rybicki et consortes przesiedleni zostali na wyższe jeszcze lub takie same stanowiska.

Najlepszy na to dowód przesiedlenie Pana Aurelego Rybickiego na stanowisko wiceprezesa do D. K. P. Radom. A więc kawaler orderu „Polonia Restituta", otrzymał przypieczętowany prawomocnemi dwoma wyrokami sądów polskich na szkodę skarbu państwa przygwodżony, awans na stanowisko wiceprezesa.

Pisałem w jednym z ostatnich numerów, którego to numer załączam, że, o ile Pan Minister Romocki zatwierdzi przeniesienie Pana Aurelego Rybickiego na stanowisko wiceprezesa do Radomia, to wtedy w sprawiedliwość Ministerstwa nie wierzymy.

Stało się. Według „Polonji" kolejarze z okazji przesiedlenia Pana Aurelego Rybickiego złożyli 50 złotych w formie podziękowania za to, że p. naczelnik Wydziału Mechanicznego Aureli Rybicki został nareszcie przesiedlony, na sierociniec bohatera polskości i pioniera tejże polskości na Górnym Śląsku imienia Dra Mielęckiego.

A na domiar tego D. K. P. Katowice zarządziła ścisłe przesłuchania i protokołowania wszystkich pracowników w tymże wydziale, żeby wydostać, sprawców a ewentualnie pociągnąć do surowej odpowiedzialności tychże, którzy tą odwagę mieli owe składki dać, dla uśmierzenia nędzy tychże sierót w tem przytułku.

J. W. Panie Delegacie! Jeżeli już idzie o ścisłość, to niech J. W. Pan Delegat zażąda od W. Pana Prezesa Inżyniera Dobrzyckiego pism z pod znaku akt IV./2 f Pr. 490/26 w sprawie ciągłego przesiedlania starszego asesora Böhma, a J. W. Pan Delegat się przekona, jak się w tutejszej D. K. P. pracuje według zasady: „Kto ma przyjaciela za świętego w niebie, ten się nie boi piekła", starej na Górnym Śląsku znanej zasady.

Również niech J. W. Pan Delegat raczy sobie kazać przedłożyć memorjał wystosowany przez emerytów kolejowych do W. Pana Prezesa z dnia 4 bm., na który to memorjał kolejarze do dziś dnia czekają na odpowiedź.

Niech J. W. Pan Delegat każe sobie również przedłożyć pisma wystosowane listami poleconemi i do D. K. P. Katowice i do M. K. Warszawa i do samego Ministra Romockiego i do samego Marszałka Józefa Piłsudskiego wykazane w załączniku, na które to pisma urzędnik Głąbek czeka do dziś dnia na odpowiedź.

J. W. Panie Delegacie! Nie zaginęła jeszcze wiara w sprawiedliwość w państwie polskiem, wierzę, że J. W. Pan Delegat jako pośredni zastępca rządu naprawdy Rzeczypospolitej Polski i Sanacji Moralnej dołoży wszelkich starań, żeby położono kres nadużyciom, a urzędnikom, którzy się przyczynili do wykrycia przeróżnych nadużyć i uratowali niejedną sumę Skarbowi Państwa Polskiego dano to, co się im słusznie należy. Również się uprasza r. W. Pana Delegata, żeby J. W. Pan Delegat raczył spowodować u czynników miarodajnych przywrócenie tych urzędników na takie stanowiska, na jakich byli przed ich szykanami.

Racz przyjąć, J. W. Panie Delegacie, wyrazy najgłębszego

poważania
(—) Jan Kustos
Prezes i Sekretarz Głównego Zarządu Z. O. G.
Katowice, ul. Wandy nr. 7.

Baczność!

W niedzielę, dnia 1. lipca o godzinie ½11 odbędzie się Zjazd Delegatów Związku Obrony Górnoślązaków w lokalu Wypoczynek w Katowicach przy ul. Jana. Na Zjazd będą mieli dostęp tylko ci Delegaci, którzy się wylegitimują zaproszeniem wystawionem przez Główny Zarząd Z. O. G. Do wszystkich filij apelujemy żeby się zgłaszali po zaproszenia do Głównego Zarządu Z. O. G. na ręce Prezesa Jana Kustosa przy ul. Wandy nr. 7 w Katowicach. Na porządku dziennym będzie najważniejsza sprawa zajęcia stanowiska co do praw zagwarantowanych przez Rząd Polski urzędnikom będącym dawniej w służbie pruskiej resp. niemieckiej, a obecnie wysłanym bezpodstawnie na emeryturę.

Dlatego też szczególnie kolejarze i inni urzędnicy państwowi winni wysłać reprezentantów na ten Zjazd. Również podkreśla się, że wszelkie sprawy związane z temi nabytemi prawami, jak potrącanie na ubezpieczenie będą omawiane. Taksamo będzie się rozchodziło o wyraźne podziękowanie Głównemu Zarządowi za to, że przez pracę „Głosu Górnego Śląska" usunięto z D. K. P. Katowice takich, jak Dr. Hejnar, Dr. Cuckermann-Cukrzyński, Radca Drzewicki, no i Aureli Rybicki. Również nie pominie się takich fachowców, jak rzekomego „syna" Piłsudskiego, którego odwieziono wozem sanitarnym do pewnego szpitala z D. K. P. wprost ze służby Szpalke, oraz wysłanych na wypoczynek, czyli na letnisko, lecz nie do Krynicy, natomiast do hotelu zum blauen Affen, przy ul. Mikołowskiej w Katowicach jak Oberminister Finansów Laszczak, najtęższy mąż zaufania Aurelego Rybickiego i innych specjalistów od tej sprawy, który za defraudację pieniędzy złożonych ze swoich poborów na powodzian w Małopolsce, został już skazany na 1½ roku Zuchthaus. Taksamo odnosi się to do niejakiego Sasa, który się wydawał za specjalistę i podpisywał się nawet tytułem doktora i którego też również zabrano do — kozy. Chociaż jak nam doniesiono, miano go znowu zwolnić.

Dlatego też wzywa się wszystkich zwolenników, a szczególnie kolejarzy, żeby na Zjazd na 1. lipca przybyli. Zwraca się na to uwagę, że postępowanie pewnych czynników, a szczególnie władz kolejowych zasługuje na najostrzejszą krytykę. Zwracamy kolejarzom na memorjał uwagę opublikowanym w dzisiejszym numerze a wysłanym do władz kolejowych w Warszawie, ponieważ tej delegacji tutaj za krótko bawiącej nie mogliśmy osiągnąć. Jednakowóż memorjał opublikowany w dzisiejszym numerze wraz z załącznikami odesłaliśmy na ręce r. W. Pana Ministra Komunikacji Inżyniera Romockiego.

Gdzie się podziały te kartofle, lub te pieniądze na te kartofle, panie sekretarzu gminy Jęczmionka?

W Bukowie pow. Rybnik, miało nadejść pismo w ubiegłym roku, czy nawet nadeszło, że o ile sobie ktoś życzy kartofli to Starostwo dostarczy takowe, ale po 3 złote za zentnar i od każdego centnara 50 groszy na przewóz. Warunek był jednakowóż ten, że obywatele Bukowa wezmą jeden wagon w ilości 200 centnarów kartofli. Zebrało się 12 obywateli, no i zamówili 200 centnarów, niektórzy po 10 centnarów, niektórzy po 15 inni po 20 itp.

Ale Pan sekretarz gminy Jęczmionka oświadczył, że z góry zapłacić muszą. Kto nawet przesłał tylko zaliczkę, ten musiał zaraz dopłacić, bo inaczej p. Jęczmionka pieniądze zwróci przez gminnego woźnego.

Ludziska się cieszyli, że tak tanio kartofle otrzymają. Ale tu przeszła jesień, przeszła zima, przeszła wiosna, no i nadchodzi lato, ale ani kartofli ani pieniędzy z powrotem. Gospodarze zamawiając kartofle, udali się z prośbą do policji w Rogowach. Tam ich policja grzecznie przyjęła, spisano protokół, ale na tem też się wszystko skończyło. Gospodarze ci czekają do dziś dnia na kartofle. Byli nawet w sądzie w Wodzisławiu, z zapytaniem czy tam takowa sprawa się znajduje, ale powiedziano im, że nie. Na zapytanie tychże interesentów, co się z temi pieniądzmi, albo z temi kartoflami stało, oświadczył p. sekretarz Jęczmionka, że on pieniądze oddał do Starostwa, lecz w Starostwie tam jakiś złodziej je wziął i podobno uciekł do Rumunji. My nie mamy zamiaru podejrzywać o to p. Jęczmionkę, bo Pan Jęczmionka jak oświadczył, posiada kwity, że pieniądze te Starostwu odesłał, czy też oddał. A więc skoro p. Jęczmionka nie jest winien, zapytujemy się:

1. Policji w Rogowach, co się z tą sprawą stało?
2. Starostwa w Rybniku, czy prawdą jest, że
   a) Pan Jęczmionka pieniądze oddał
   b) że jakiś złodziej te pieniądze skradł?

Do tego mają owi interesenci prawo, gdyż 700 złotych za te kartofle u tych ludzi piechotą nie chodzą.

Może by tak zareagowało Starostwo w Rybniku na tąże krótką notatkę.

Ku uwadze i celem osiągnięcia pomyłek!

Zaznaczamy, że jeżeli piszemy o Bombie w gazecie, to o byłem wozomistrzu Bombie jest mowa, który ma obecnie ten zaszczyt być starszym referentem i jest mu na imię Paweł.

Podkreślamy, że na nasz opublikowany artykuł: „Cóż Pan na to teraz Panie Bomba" otrzymaliśmy takzw. Drohbrief, w którem grozi Kustosowi, że w przeciągu 5 dni będą jemu śpiewali Requiescat in pace. W liście owym, resp. piśmie zamieszczonym na marginesie przesłanego nam artykułu, było zamieszczone dodatkowo jeszcze: „do 5-ciu dni † † † (trzy krzyże), trupia głowa i rewolwer".

Sprawę tą oddaliśmy Dyrekcji Policji i Pan Paweł Bomba był już przesłuchany. Równocześnie zaznaczamy, że w dniu 13. bm. po godzinie 10-tej czekała na Kustosa przed bramą przy ul. Andrzeja Nr. 14, gdzie Kustos mieszka, trzech gości, z którego jednego poznaliśmy.

A więc uwaga, żeby ci panowie nie wpadli z deszczu pod rynnę.

Pan Paweł Bomba może jeszcze więcej otrzymać. A niech sobie przypomni owe artykuły, które po procesie w I. Instancji, zamieszczono w „Głosie Górnego Śląska", gdzie jemu zarzuca Porombka krzywoprzysięstwo, za które to artykuły jednakowóż p. Bomba nie zaskarżył.

Tyle w imię prawdy, żeby nie wprowadzić w błąd opinji publicznej co do pomięszania nazwisk jednych i tych samych, ale innego pochodzenia i innego ducha.

W każdym bądź razie p. Paweł Bomba może być przekonany, że wchodzi co do jego pogróżek w rachubę § 241 u. k., który jemu grozi więzieniem do 6 miesięcy.

A więc wszyscy, którzy wysyłają za namową pośrednio, lub bezpośrednio tego rodzaju listy z pogróżkami, powinni o tem pamiętać. Zaznaczamy, że p. Paweł Bomba już był w piątek, dnia 15. bm. przesłuchany w gmachu Dyrekcji Policji. Sprawę po przesłuchaniu świadków, Dyrekcja Policji przekazuje do Prokuratury. Damy sobie radę i z innemi ludźmi, a jesteśmy przekonani, że sprawiedliwość ich nie minie.

Co się robi i jak się robi?

Pamiętny dzień będzie w historji politycznej w Tarnowskich Górach, dzień 4. czerwca 1928. Czy to prawdą? Lekarz z sanacji zwany Pan Dr. X. no i ktoś jeszcze — pan mecenas, adwokat i poseł na Sejm śląski, chadek, pokochali się już tak, że noc nie miała końca. O godz. 2 w nocy gospodarz już zamyka. W restauracji dworcowej to można siedzieć bis ultimo. Dla tego też widzieliśmy tych dwóch Heldów politycznych, „mówi się w bardzo wesołym nastroju" maszerować 4. czerwca rano o godz. 7-mej już do domu. Tak, tak pan Dr. X. razem z p. posłem. Ale to nic, w Tarnowskich Górach to się wszyscy kochają, kowale, adwokaci, doktorzy itp. Oberschlesier! Merkst du was?

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 26

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Slaska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Der Sejm in Warszawa hat sich standhaft gezeigt

Während vor den Wahlen der Abgeordnete Korfanty in seiner „Polonia", auf seinen Versammlungen, ja sogar 2—3 Mal von der Sejmtribüne gegen den Dispositionsfonds in Höhe von 300 000 Złoty des Wojewoden gewesen ist, hat dann Korfanty während der Abstimmung über das Etat, also auch über die 300 000 Złoty des Dispositionsfonds des Wojewoden, sein Heil in der Flucht an das Sejmbüffet gesucht. Das ganze Hohe Haus mit Ausnahme der Deutschen stimmte für diesen Fonds. Und Korfanty hat wieder damals gezeigt, wie er drehen kann, wenn es sich um seine eigene Tasche handelt. Der Wojewode von Schlesien bekam 300 000 Złoty zugebilligt vom Schlesischen Sejm, ohne dass er darüber Rechenschaft zu geben braucht, was er mit dem Gelde tuen wird.

Eine grössere Angelegenheit in derselben Sache spielte sich vor dem Forum des Sejm in Warszawa. Dort hat mit überwiegender Stimmenmehrheit die Budgettkommission dem Innenminister General Sławoj-Składkowski mit überwiegender Stimmenmehrheit aus dem Dispositionsfonds von 6 000 000 Złoty gestrichen. In jedem parlamentarischen Staate, zu denen auch Polen zählt würde nach einer solchen Niederlage der betreffende Minister sofort sein Amt niederlegen müssen. Denn dadurch ist doch indirekt dem betreffenden Minister zu verstehen gegeben worden, dass er in seinem Ressort nichts mehr zu machen hat. Minister General Sławoj-Składkowski blieb doch, und verlangte, dass man diese Streichung vor dem Forum des Plenums annullieren soll. Der Warschauer Sejm blieb aber standhaft. Denn nur der Klub der Sanatoren (B. B.) stimmte für die Aufrechterhaltung der 6 000 000 Złoty, dagegen war das übrige Plenum. Und nun glaubte man, dass Minister General Sławoj-Składkowski sofort sein Amt niederlegen werde. Aber weit gefehlt. Er bleibt weiter.

Aus Obigem ersieht man, was für ein parlamentarisches Gefühl Herr Minister General Sławoj-Składkowski besitzt. Sein Gefühl als General müsste ihn niederschmettern, denn von einem Generalen muss man wissen und man kann es verlangen, dass er begreift habe, was eine derartige Schlappe bedeutet.

Der Warschauer Sejm hat aber gezeigt, dass er kein Hampelmann ist, sondern für die Aufrechterhaltung der Ordnung, des Rechts und des Gesetzes ist. Der frühere Senatspräsident und heutige Abgeordnete Trampczyński hat in seiner letzten Rede deutlich der Regierung zu verstehen gegeben, was die Vertreter der Bevölkerung über sie denken. Es hat nicht einmal der Führer der Sanatoren im Warschauer Sejm Oberst Sławek alias Fürst Czetwertyński den Mut gehabt, dagegen Stellung zu nehmen. Niederschmetternd war die Rede für die Regierung selbst. Von Trampczyński war das eine Leistung, um die man ihn wirklich beneiden muss. Seine Rede ist so sachlich, so überzeugend, so niederdrückend für die Regierung, dass man wirklich den Kopf schüttelt, und sich fragt, ob dies alles was der Abgeordnete Trampczyński erklärt hat, bei uns möglich ist.

Unsere Abgeordneten im Schlesischen Sejm können sich die Rede des Abgeordneten Trampczyński zu Herzen nehmen, und das ganze Hohe Haus in Katowice kann sich verglasen lassen, denn es hat immer bewiesen, dass es doch nachgibt, wenn man damit droht, die Herren Berufsabgeordneten nach Hause zu schicken. Man spricht schon deutlich in Oberschlesien, dass wir jetzt eine neue Kategorie von Beamten haben, die schweres Geld verdienen, obwohl sie den Finger nicht krum machen. Und dieser neue Beruf ist der Beruf des Schlesischen Abgeordneten, d. h. des Abgeordneten im Schlesischen Sejm. Bereits sind im Oktober 1927 — 5 Jahre verflossen, wo der Sejm endlich nach Hause geschickt werden sollte. Die Wahlen sollten stattfinden. Aber weit gefehlt. Denn die Abgeordneten denken gar nicht daran, nach Hause zu gehen, denn 1000 Złoty haben für nichts tuen, und nicht haben, das ist ein Unterschied. Schon aus Ehrgefühl hätten die Schlesischen Abgeordneten die Auflösung des Schlesischen Sejm verlangen müssen. Aber was soll man von einem Ehrgefühl noch reden, wenn selbst der Sejmmarschall Wolny erklärt hat, was wir hier nicht veröffentlichen können. Zeugen haben wir dafür da, dass das der Sejmmarschall gesagt hat. Und dies ist die beste Charakteristik, wir wollen nicht sagen des ganzen Hohen Hauses in Katowice aber Fünfsechstel sehr bezeichnend getroffen. Vielleicht strengen die Abgeordneten gegen den Sejmmarschall Wolny die Klage an ? ! —

Ein Dornenweg eines Eisenbahners

Planetorz Karol heisst er, ist Flüchtling und war in Mysłowice als Eisenbahnwächter beschäftigt. Das Schicksal wollte es, dass ihm — ohne sein Verschulden — ein Unglück zustosste.

Planetorz wurde halb ohnmächtig auf dem Rangierbahnhof in Mysłowice von einem Eisenbahnbeamten Stachoń aufgefunden und nach Hause gebracht.

Planetorz's Sohn lief zum Arzt Dr. Obremba, der jedoch wegen seiner Abwesenheit nicht erschienen ist.

Daraufhin begab sich derselbe Sohn zu Dr. Knappczyk, der, **ohne den Patienten gesehen zu haben**, dem verunglückten Planetorz trotzdem eine Medizin verschrieben hat, die jedoch Planetorz nicht eingenommen hat. **(Also eine wunderbare Heilmethode des Dr. Knappczyk ! ! ! ? !)**

Derselbe Sohn ging zu Dr. Gacek, der kam und hat die notwendigen Vorsichtsmassregeln getroffen.

Planetorz ging dann zu dem damaligen Inspektor Chudala, der ein Protokoll mit ihm aufnehmen sollte. Chudala erklärte jedoch, er wisse schon von diesem Vorfalle und werde darüber bei der zuständigen Behörde Rapport erstatten. Planetorz ging dann nach Hause, begab sich jedoch nach einigen Tagen wieder in den Dienst. Doch musste er den Dienst unterbrechen infolge Verschlimmerung der Folgen des Unfalls.

Dr. Obremba erklärte Planetorz wie P. selbst in seinem Schreiben erklärt, er könne ihn nicht zum Invaliden wegen des Unfalles erklären, **da er nicht den Chudala ins Gefängnis bringen wolle. Chudala hat nämlich zu spät den Vorfall rapportiert.**

Dr. Knappczyk erklärte dem P. dagegen, er könne ihn nicht zum Invaliden stempeln, zumal P. dann den Dienst verliere. Ausserdem als Kassenarzt müsse er (Dr. K.) die Kasse in Schutz nehmen. Und Planetorz wanderte ins Krankenhaus. Dort soll er ein Schreiben unterzeichnet haben, wonach er den Unfall als erledigt erklärt hat.

Dann nach seiner Genesung schrieb Planetorz von Pontius an Pilatus, von Annas an Kaiphas. Alle Instanzen hat Planetorz abgeklappert. Doch alles vergeblich. Ueberall wurde P. abgeblitzt. — Und nun sitzt Planetorz zu Hause ohne Gehalt und ohne Rente.

Gekündigt wurde ihm nicht.

Was soll dies bedeuten? Vielleicht interessiert sich darum endlich die D. K. P. Katowice. Planetorz war auch Mitglied des **P. Z. K.** Weshalb hat dieser Verband dem P. nicht geholfen?

Was geht in dem pädagogischen Institut Katowice vor?

Vor einigen Tagen hat man in Katowice ein sog. pädagogisches Institut geschaffen. Kurz vorher fand ein Zjazd der Volksschullehrer statt, in welchem scharfe Stellung gegen die katholische oberschlesiscre Geistlichkeit von eingewanderten Elementen genommen wurde. Dasselbe geschah in der ersten Versammlung der Gründung des pädagogischen Instituts in Katowice, auch dort haben eingewanderte Elemente die in dem Ognisko organisiert sind, ihr wahres Gesicht gezeigt. Zunächst protestierten sie gegen die Wahl des Vorsitzenden, Schulvisitators Żymełka, eben, weil Żymełka ein Oberschlesier ist. Dann nahmen dieselben Ogniskowces scharfe Stellung gegen die Heranziehung eines Delegaten der bischöflichen Kurie. Daraus ersieht man, mit welchen Mitteln diese Elemente, alt ansässige oberschlesische Lehrer, wie auch die Geistlichkeit bekämpfen. Diese Herrschaften sollen sich vor Augen führen, dass sie mit ihren Phrasen und ihren Schlagworten die oberschlesische Bevölkerung nicht für Polen gewinnen, wenn sie mit derartigen Methoden gegen die hiesiege Bevölkerung vorgehen. Dass solche Elemente dem Polentum schaden, wie auch geschadet haben, beweist z. B. der Umstand schon, dass in Imielin zur Zeit, wo der Oberschlesier, Lehrer Tomecki als Schulleiter gewesen ist, es dort keine Anmeldungen der Kinder für die Minderheitsschule gegeben hat. Dagegen sieht man heute, wo dort ein „swój", Kapelan mit Namen amtiert, 80 Anträge auf Errichtung der Minderheitsschule gestellt worden sind.

Ausser dem gab es zur Zeit des Kierownik Szkoły Tomecki, keine deutschen Stimmen bei den Wahlen. Jetzt, nachdem Kapelan dort gekommen ist, haben die letzten Sejm- und Senatswahlen eine ungeheure Anzahl von deutschen Stimmen gezeigt.

Die Herrschaften aus dem Ognisko können versichert sein, dass sie mit derartigen Methoden nicht weit kommen werden. Das oberschleissche Volk wird sich seine Rechte, seine Sitten und Gebräuche nicht nehmen lassen. Da können sich die Herrschaften auf den Kopf stellen.

Etwas nicht in Ordnung!

Wie wir hören sollen zwischen den einzelnen Vertretern des Eisenbahnerverbandes Z. Z. P. Uneinigkeiten herrschen.

So soll z. B. p. Furgoł nicht den p. Gbur leiden können. Gespannt waren wir darauf, für wen p. Ścierski Partei ergreifen wird.

Wie uns einige Eingeweihte versichert haben, steht p. Ścierski auf seiten des p. Gbur.

Welchen Ausgang diese Discordiae haben werden, wird uns die Zukunft lehren.

Ausserdem haben sich seit einiger Zeit in der Verbrüderung zwischen der N. P. R. und der Sanacja Moralna Risse gezeigt. Vorläufig geht der Kampf im „Śląski Głos Poranny" (N. P. R.) und der „Zachodnia" los. — Nun ist die „Jedynka" zerschlagen, woraus eine 0 (Null) geworden ist. — Man kann noch auf andere Ueberraschungen gespannt sein, denn in der Nummer 167 droht bereits die „Zachodnia" mit Revelationen gegenüber der N. P. R., die sie „bei Gelegenheit" herausholen will. — Es kann schön werden ! ! ! — Hoffen wir's, dass sich die „Brüder" wieder einigen werden, wenn die Wahlen kommen werden.

Minimax.

Die Reforma Rolna ist da!? Aber in, . . Brasilien!?

Die „Polonia" berichtete vor kurzem. dass in Land zu Kolonisationszwecken der polnischen Re-Brasilien die dortige Regierung 1½ Millionen Morgen gierung zu Verfügung gestellt hat. Tante „Polonia" hat natürlich als Sprachrohr des Wojtek Korfanty das meiste Recht, sich für die Durchführung der Reforma Rolna einzusetzen, zumal der Papa Wojtek es war, der vor dem Plebiszit jedem Oberschlesier zumindestens 10—20 Morgen Land nach der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen hat versprechen lassen. Und heut ist das Malheur da, denn die Domänen sind weiter so gross, wie sie vorher gewesen sind, und die Oberschlesier warten bis heute noch auf den versprochenen Grund und Boden.

Heut ist sie da, laut der „Polonia" aber nicht bei uns, sondern in Brasilien. Vor dem Kriege gab es auch einen solchen Erlöser, aber der hat in Kanada und in Argentinien grosse Parzelationen gemacht. Es war der Ex-Senator und heutiger Halb-Sanator Nationaldemokrat a. D. Jan Kowalczyk. — Also, verehrte Kumpels, auf nach Brasilien und macht Platz den „swoi", denn dann wird Oberschlesien ganz polnisch, und wir können einen neuen Plebiszit in Brasilien veranstalten. Wenn dort die Oberschlesier etwas in Ordnung gebracht haben werden, dann können dort wieder paar Waggons „Swoi" rüber kommen als Radces, Nadradces, Ingenieure u. d. g. m. Aber Korfanty muss als erster hingehen, damit es mehr zieht.

Wenn Starosten Chauffeure spielen!

Vor einigen Monaten ereignete sich im Kreise Tarnowskie Góry ein Unglück, welches das Auto des Starosten von Tarnowskie Góry verursacht hat.

Heute haben wir ein Fall zu verzeichnen von dem Starosten Dr. Szaliński von Świetochłowice. Dr. Dr. Szaliński ist nämlich vor kurzem die ul. Wolności in Król. Huta mit seinem eigenen Auto persönlich gefahren, ohne einen Führerschein zu besitzen. Dabei ist er so „langsam" gefahren, dass er ein 7jähriges Kind überfahren hat. Das Auto hat noch das Kind 5 Meter mitgeschleppt. Der Chauffeur des Herrn Starosten war zu Hause. Das Kind befindet sich im Krankenhause in Król. Huta. Bei der Legitimierung zeigte es sich, dass Dr. Szaliński die Rolle eines Anfängers im Chauffeurwesen gespielt hat. Er erklärte, er lerne erst fahren. Wir sind gespannt, ob der Staatsanwalt zugreift, zumal Dr. Szaliński keinen Führerschein besessen hat, also auch nicht befugt war ein Auto zu steuern.

Will schon Dr. Szaliński Chauffeur sein, oder als Herrn Fahrer gelten, dann soll er sein Unterricht irgendwo auf einer voll und ganz unbelebten Strasse nehmen, aber nicht an einer solchen Strasse, wie die ul. Wolności in Król. Huta ist. Der Vater des verunglückten Kindes heisst Henryk Sobol aus Król. Huta, dem wir raten, dem Pan Starosten Dr. Szaliński eine mächtige Entschädigung abzuknipsen, natürlich durch Gericht.

Der Herr Wojewode möge den Herrn Starosten Dr. Szaliński auch die notwendigen Anweisungen geben. Wenn gewöhnliche sterbliche bestraft werden, wegen solcher oder ähnlichen Fällen, dann muss ein Starost auch bestraft werden, zumal man von ihm verlangen kann, dass er wisse, was er tun und was er lassen soll.

Kann dies noch weitergehen?

In der Gemeinde Bieruń Nowy, die jedem Oberschlesier bekannt ist, befindet sich eine Person, die nicht wert ist unter friedlichen Bürgern zu wohnen. Es ist dies nämlich der **Wolf unter einer friedlichen Schafherde**, in der Person des schon längst bekannten **Miś Karol.** In dieser Gemeinde herrschte die grösste Ordnung und Ruhe, nur durch diesen Menschen und dessen Konsorten ist die grösste Unzufriedenheit entstanden. Diese Person hat durch seine Machinationen schon so manchen ehrsamen und strebsamen Bürger um sein Brot gebracht. Für sein Auftreten wurde derselbe **am 31. Mai 1928 zur gerichtlichen Verantwortung herangezogen und seine Strafe hat er in Höhe von 2 Monaten Gefängnis und 6 Wochen Arrest erhalte.** So, Panie Miś Karol, vielleicht auch wieder umsonst bestraft? Und ein solcher Mensch, mit seiner sehr dunklen Vergangenheit, hat noch ein **Biuro prawne? Können Sie uns, Panie Miś vielleicht angeben, warum Sie als Gemeindeschöffe sowie auch als Gemeindeschreiber abgesägt würden? — Und warum sitzt denn Ihr wertes Brüderlein im Zuchthaus?** Und ein derartiger Mensch, der fast täglich besoffen ist, der will ein polnischer Patriot sein?!!

8000 Złotych

Ośmtysięcy złotych dla kierowników szkół i inspektorów szkolnych odebrałem.

Katowice, dnia 30. 6. 1927 r.

(—) Dr. Ręgorowicz.

Bekanntlich sind in Oberschlesien sehr viel Kinder, deren Väter im Knappschaftsverein (Spółka Bracka) sind. Solche Kinder erhalten von den betreffenden Gruben und Hütten von einem Fonds, Schulutensilien umsonst. Das Geld wird dann hierfür dem Wyższy Urząd Górniczy für die Abteilung wolne kuksy überwiesen. Aus diesem Fonds erhält die Schulabteilung Vierzehntel, und die Schulleiter resp. Schulinspektoren Sechszehntel für die Ausarbeitung der Listen der Kinder.

Wie obige Quittung zeigt, hat der Schulabteilungsleiter Dr. Ręgorowicz an oben erwähnten Tagen, 8000 Złoty für diese Zwecke von dem Wyższy Urząd Górniczy in Katowice erhalten.

Bis jetzt aber haben, wie uns von gewisser Seite mitgeteilt wird, sehr viele Schulleiter nichts davon erhalten, obwohl sie alles prompt und pünktlich ausgeführt haben.

Vielleicht interessiert sich der Wyższy Urząd Górniczy darum, wie auch die Schulabteilung, weshalb diese Klagen vorhanden sind. Haben nämlich gewisse Schulleiter ihren Teil bekommen, dann müssen folgerechtlich auch alle andern berücksichtigt werden.

Z ruchu budowlanego

W myśl uchwały Zarządu gminnego w Chorzowie dnia 4. 6. br. otrzymał wykonanie bloku mieszkalnego w Chorzowie znany w szerokich kołach budowniczych P. Budowniczy Globisz.

Satyra!

Hallo, hallo, Polskie Radio Katowice!?

Ajencja telegrafu bez drutu i iskrowa ajencja Związku Obrony Górnoślązaków donosi: że:

Oświęcim: Czy prawdą jest, Panie Paweł, Bomba — ponieważ jest jeszcze Piotr Bomba, bardzo porządny człowiek, — mówił Pan do naczelnika tamtejszej stacji pana Blumenstocka, że należałoby **górnośląskich wozomistrzów usunąć, a sprowadzić na ich miejsce ludzi stamtąd ? !**

Inna wiadomość !

Berlin: Prasa zagraniczna z Yokohamy donosi, że ktoś z D. K. P. Katowice ubiega się o stanowisko agenta zagranicznego w syndykacie hut żelaznych, z siedzibą w Katowicach, celem zwiększenia popytu za granicą na Bismarckstahl z huty Wielkie-Hajduki? — ponoć jest to bardzo wielka osobistość, która broniła dotychczas takich ludzi, jak Dra Hejnara, Dra Cukiermanna-Cukrzyńskiego, radcę Drzewickiego, no i Naczelnika Wydziału Mechanicznego dawniejszego funkcjonarjusza na Berliner Ringbahn Aurelego Rybickiego.

Inna wiadomość !

Nord-Pol: Z powodu przeszkód spowodowanych przez natarcie białych niedźwiedzi na ajencję radio-nadawczą, mogliśmy zaledwie usłyszeć dokładnie parę następujących wiadomości:

Warszawa: Abdel-Krim chce ponoć każdego „unter 4 Augen" przesłuchać, żeby wydostać, kto to o nim pisuje w „Głosie Górnego Śląska".

Otóż ów radjonadawca komunikuje dalej, że:

Abdel-Krim (K. P.) dobry człowiek jest, co się oświadczył p. Elizeusz. Podamy parę dowodów o tym panu, a można teraz p. Elizeusz przyznaje nam rację, gdyż o tych sprawach jemu wszystko jest wiadome i mimo tego ogłasza jeszcze takie fałszywe pogłoski oraz robi sobie taką nieprzyjemność:

a) Zlitował się nad jedną firmą, która była w wielkiej biedzie, a nie mogąc otrzymać znikąd materjałów do reperacji wagonów P. K. P. dla tutejszej D. K. P., prosiła takowa Abdel-Krima (K. P.) o wypożyczenie jej takowych, które po upływie po 5—8 tygodni jednakowóż zostały z powrotem oddane, ale w jaki sposób, udowodnimy tylko na drodze sądowej.

Abdel-Krim (K. P.) miał rację, gdyż koszta tych materjałów nie dał księgować na konto firmy, tylko na konto napraw wykonanych w warsztatach P. K. P. w Piortowicach.

Również nie zrobił to Abdel-Krim (K. P.) tylko jeden raz lecz kilka razy. (Pan Elizeusz ma słusznie, że Abdel-Krim (K. P.) jest dobrym człowiekiem).

Inna wiadomość :

Materjały wypożyczane firmie bezpłatnie przez Abdel-Krima (K. P.), kosztowały jednej części 1 złoty, z tych wypożyczanych materjałów wynosił w P. K. P. warsztatach tylko **14,25 złotych**, zaś firma zapłaciła w myśl przedłożonego rachunku Król. Huty za jedną część powyżej wymienionych materjałów „tylko" **17,20 złotych**, a Wydział Mechaniczny tutejszej D. K. P. zapłacił tej firmie, która otrzymała wymienione materjały bezpłatnie z warsztatu P. K. P. za jedną część (to znaczy 1 sztukę) **19,30 złotych.**

Panie Elizeusz, w ten sposób zmniejsza się koszta wydajności pracy w warsztatach P. K. P. co Pan również ma rację, jak to Abdel Krim (K. P.) i tutejsza D. K. P. Wydział Mechaniczny dba o biznych.

O tem zawiadamiamy Panów kolejarzy, przyczem zwracamy uwagę na to, że już się pienią w D. K. P., gdyż parę Zahlungsbefehlów D. K. P. już otrzymała, a skarga w sprawie bezpodstawnego emerytowania i wstrzymania poborów w sobotę oddaną została przeciwko Skarbowi Państwa Polskiego przez odnośnego adwokata Trybunałowi Rozjemczemu w Bytomiu.